Wydanie poranne.
Nr. 435. Niedziela 27 grudnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

1000 jeńców rosyjskich pod Łoczanami.
Rosyanie w Jasielskiem i Krośnieńskiem.
Obsadzenie Walony przez Włochów.

Walki z Rosyanami.

Wiedeń, 27 grudnia.

Urzędowo ogłaszają 26 grudnia w południe:

Wczoraj wojska nasze po czterodniowych bohaterskich walkach zajęły przełęcz Użok.

W Galicyi Rosyanie w dalszym ciągu znacznemi siłami kontynuowali rozpoczętą przed kilku dniami ofenzywę i przyszli w posiadanie zagłębia krośnieńskiego i jasielskiego. Sytuacya nad Dolnym Dunajcem i nad Nidą jest niezmieniona. Na południe od Tomaszowa atak nasz zyskał na terenie w kierunku wschodnim.

Wiedeń, 26 grudnia.

Urzędowo ogłaszają:

Na północno-wschodnim terenie wojny walczono wczoraj na wielkiej części frontu.

Nasze siły w obszarze Nagyak i Latorcza zadały ciężkie straty nieprzyjacielowi.

W Galicyi wyparto nieprzyjaciela dalej w kierunku Liska; między Wisłokiem i Białą natomiast **atakował nieprzyjaciel** dalej przez cały dzień, **a z szczególną intenzywnością w wieczór wigilijny i w noc Bożego Narodzenia.**

Nad Dunajcem i na naszym niezmienionym froncie **w Królestwie Polskiem** miały częścią miejsce walki artyleryi, częścią panował spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego *v. Hoefer*, feldmarszałek porucznik.

Berlin, 26 grudnia.

Urzędowo donoszą:

Na wschodzie, w Królestwie i Prusiech położenie jest niezmienione.

Berlin, 27 grudnia.

Ataki rosyjskie na stanowiska koło **Loetzen** (Łoczany) zostały odparte. **1000 jeńców** pozostało w naszym ręku.

W Polsce północnej na północ od Wisły sytuacya pozostała niezmieniona.

Na południe od Wisły nasze ataki w odcinku **Bzury** postąpiły naprzód. Na prawym brzegu **Pilicy** na południowy wschód od Tomaszowa ofenzywa nasza uwieńczona była sukcesem. Dalej na południe sytuacya jest niezmieniona.

Naczelne kierownictwo armii.

W Serbii.

Wiedeń, 26 grudnia.

Urzędowo ogłaszają: Na terenie wojny na Bałkanie **nic się nie wydarzyło.** Zarówno na północy, jak i na południu wspominają nasze dzielne wojska z wdzięcznością o ojczyźnie, skąd przysłano tak obfite podarki świąteczne. Że także ofiarność ze strony państwa niemieckiego wzięła udział w tem dziele przez liczne dary, odczuto ciepło, jako świeży dowód ścisłej łączności między sprzymierzonemi wojskami.

Urzędowo donoszą: Na terenie wojennym bałkańskim od dni 10 panuje spokój, tylko nad Sawą i Driną przychodzi chwilami do nieznacznych potyczek. Twierdza Bileca odparła 24 grudnia słaby atak Czarnogórców.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 26 grudnia.

Urzędowo donoszą:

We Flandryi panował wczoraj na ogół spokój. Na wschód od Festubert wydarto Anglikom dalszy kawałek ich oszańcowań.

Koło Chivy została wyparta nieprzyjacielska kompania, która usadowiła się przed naszemi stanowiskami. Wzięto do niewoli 172 Francuzów. Ataki francuskie koło Souain, Perthes, na północny zachód od Verdun i na zachód od Apremont zostały odparte.

Berlin, 27 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi 26 grudnia w południe:

Koło Nieuport w nocy z 24 na 25 b. m. odparto ataki Francuzów i Anglików.

Sukces walk koło Festubert z Indusami i Anglikami daje się dopiero teraz ocenić należycie. 19 oficerów, 819 kolorowych i Anglików wzięto do niewoli. Zdobyto 14 karabinów maszynowych, 12 aparatów do rzucania min, reflektory i inny materyał wojenny. Na polu walki nieprzyjaciel pozostawił **przeszło 3000 trupów.** Zawieszenie broni, o które Anglicy prosili w celu pogrzebania zwłok, zostało przyznane. Straty nasze są stosunkowo małe.

Podczas małych potyczek w okolicy Lihons na południowy wschód od Amiens i Tracy le Val na północny wschód od Compiegne wzięliśmy około 200 jeńców.

W Wogezach na południe od Didolfshausen i Alzacyi górnej na zachód od Sennheim i na południowy zachód od Altkirch przyszło wczoraj do mniejszych potyczek. Sytuacya pozostała niezmieniona.

W dniu 20 grudnia po południu lotnik francuski rzucił na wieś Inor **9 bomb**, mimo że tamże znajdowały się także **lazarety**, które nawet lotnik mógł całkiem wyraźnie rozróżnić. Znaczniejszej szkody bomby nie wyrządziły.

W odpowiedzi na ten czyn jakoteż wobec ponownego rzucania bomb na otwarte poza obrębem operacyj wojennych leżące miasto Fryburg dziś rano obrzuciliśmy bombami średniego kalibru miejscowości, leżące naokoło Nancy.

Zwycięskie walki Turków na Kaukazie.

Konstantynopol, 27 grudnia.

Główna kwatera donosi 26 grudnia:

W uzupełnieniu wczorajszego komunikatu otrzymujemy od armii kaukazkiej telegram opiewający: Wojska tureckie **odrzuciły nieprzyjaciela poza granicę.** Rosyanie opuszczają wobec ofenzywy tureckiej głównej armii swoje pozycye pod Azab Kalember i Ardosz i **uciekają w nieładzie.** Ta akcya armii otomańskiej jest ciętą odpowiedzią na twierdzenia rosyjskie o złamaniu ducha armii otomańskiej i o jej klęsce.

Zajęcie Walony przez Włochów.

Rzym, 27 grudnia.

Agencya Stefaniego donosi z Walony pod datą 25 bm.: Od kilku dni nadchodziły informacye, że w Walonie przygotowuje się ruch, którego cele nie były całkiem jasne, który jednak zmierzał do zniesienia wszelkiej powagi. Kolonia włoska schroniła się do konsulatu włoskiego, a konsul włoski prosił admirała Patrisa o wysadzenie na ląd marynarzy okrętu wojennego „Sardegna". Wysadzenie na ląd marynarzy tego okrętu w Walonie nastąpiło bez żadnego zajścia.

Marynarze w pokojowy sposób obsadzili Walonę. Panuje zupełny spokój. „Giornale ditalia" pisze: „Wysadzenie na ląd naszych marynarzy w Walonie, uważać należy raczej za prosty akt policyi międzynarodowej, niż za jakąkolwiek operacyę wojskową".

Atak angielskich hydroplanów

Berlin, 27 grudnia.

Biuro Wolffa donosi: 25 grudnia przed południem nieznaczne siły zbrojne angielskie podjęły

atak w zatoce niemieckiej. Ich hydroplany posunęły się ku ujściom naszych rzek, rzuciły przytem bomby na stojące na kotwicach okręty i znajdujący się w pobliżu Cuxhaven zbiornik gazowy. Bomby nie trafiły i nie wyrządziły żadnej szkody. Wzięte pod ogień hydroplany cofnęły się w kierunku zachodnim. Nasze okręty powietrzne i aparaty lotnicze odbywały wzloty wywiadowcze nad siłami zbrojnymi angielskiemi, przyczem bombami **trafiły dwa angielskie torpedowce** i jeden towarzyszący im parowiec. Na tym ostatnim zauważono ogień. Mgła uniemożliwiła wszelkie dalsze walki.

Zastępca szefa sztabu admiralicyi von *Behncke*.

W sprawie wymiany rannych jeńców.

Rzym, 26 grudnia.

„Idea Nazionale" donosi: W kołach watykańskich zapewniają, że papież przedsięwziął krok, aby doprowadzić do wymiany rannych jeńców między państwami, prowadzącemi wojnę.

Wymiana ta byłaby ograniczoną do takich rannych, którzy w przyszłości byliby zdolni do służby z bronią w ręku.

„Idea Nazionale" dodaje, że propozycya papieża może osiągnąć swój cel. Kilka państw, prowadzących wojnę, **miały już się na nią zgodzić.**

Rozwiązanie japońskiego parlamentu.

Tokio, 27 grudnia.

Izba posłów 213 głosami przeciw 148 odrzuciła projekt ustawy w sprawie wystawienia dwóch nowych dywizyi. Parlament został rozwiązany.

Rosyanie w Nowym Sączu.

19 listopada po walce stoczonej w okolicach Sącza (3 domy przy ulicy Długosza uszkodzono) Austryackie wojsko usunęło się z miasta. Adjutant pułkownika pożegnał zastępcę burmistrza Oleksego (burmistrz był w Iszlu) słowami:

— Do widzenia za parę tygodni!

Tylko pluton pospolitaków pozostał jako straż tylna pod ratuszem.

O godzinie 4½ tegoż dnia ukazał się patrol rosyjski na rynku i został przez wspomnianą straż przyjęty salwą. Patrol i austryacki pluton usunęły się w różne strony.

Po upływie 20 minut po bruku rozległ się tentent sotni kozackiej. Wiceburmistrz oczekiwał z radą miejską. Nagle rozlegają się dwa strzały; brzęk szyb.

P. Oleksy stał przy biurku, gdy wpadli naraz dwaj kozacy z rewolwerami, rozwierając drzwi:

— Pan strzelał do nas!

— Ja nie! To austryaccy żołnierze. Jeden z kozaków podbiega do stołu, chwyta bez dalszych słów żelazną kasetę ze stampiliami magistrackiemi i zabiera ją. Widocznie sądzi, że to szkatuła z pieniądzmi. Drugi zbiera akta ze stołu.

— Oświetlę wam — ciągnie dalej wiceburmistrz — wszystkie ubikacye. Proszę, chodźcie za mną i przeszukajcie cały ratusz. Niema tu ani żołnierzy ani broni.

Tymczasem zjawił się rosyjski porucznik i przedsięwziął poszukiwania. Na progu wspaniałej sali posiedzeń przystanął zdumiony.

Na rynku był już pułk rosyjskich huzarów pod komendą pułkownika Kalinina. Kalinin zawołał burmistrza. Ten się zjawił i chciał wygłosić przemówienie. To mu się jednak nie udało i oddał komendantowi tylko tekst swego przemówienia w języku polskim oraz tłómaczenie francuskie. Miasto — powiedziano tam — chce tylko spokoju i porządku. Obiecuje słuchać wszelkich rozkazów władz wojskowych. Oddaje się w opiekę rosyjskiej armii i prosi o oszczędzanie życia mieszkańców, ich honoru i majątku. Ustnie wiceburmistrz zawiadomił, iż zorganizował straż obywatelską z 200 ludzi, którą komendant może rozporządzać.

Pułkownik zażądał dostarczenia 2000 bochenków chleba, soli i cukru.

— Wszystko gotowe.

Wówczas pułkownik zapytał, dlaczego miasto nieoświetlone.

— Toczył się bój — brzmiała odpowiedź burmistrza — baliśmy się, by ognie w mieście nie spowodowały skierowania artyleryi na miasto. Zresztą nie wiedzieliśmy, czy oświetlenie miasta będzie panom przyjemne i postanowiliśmy czekać na rozkazy.

Poczem pułkownik, jego sztab i huzarzy oddalili się, zostawiając w mieście posterunki.

Na drugi dzień o 7 rano znowu przybył pułkownik, ogłosił Sącz za rosyjską własność, zabrał zapasy i zarządził nowe dostawy. Przybył także gen. D r a g o m i r o w — według wiceburmistrza — młody, inteligentny, sympatyczny człowiek. Stanął kwaterą w mieszkaniu jakiegoś żyda na przedmieściu, w pokoiku bardziej niż skromnym; tam kazał sobie przygotować łoże ze słomy. Gdy przyjmował wiceburmistrza, podał mu swe jedyne krzesło, zaś sam usiadł na swem łożu słomianem.

Na rozkaz Dragomirowa miał być zniszczony w mieście cały alkohol. Wiceburmistrz interweniował i udało mu się przynajmniej tyle osiągnąć, że wino, zebrane od kupców, złożono w 4 wielkich piwnicach i postawiono przed niemi silną straż. Wódkę wylano do kanału. Piwa zaś w mieście prawie nie było.

Codziennie wiceburmistrz musiał składać raport. Służbę policyjną wykonywała straż obywatelska w 11 miejscach, aresztując codziennie kozaków, którzy kradli i rabowali. Karano kozaków niezmiernie surowo. W pierwszych zaraz dniach za rabunek rozstrzelano pięciu.

Rosyanie objedli miasto zupełnie, zabierając mąkę, słomę, szmalec, wszystko, licząc za rubel 3 kor. 33 hal. Zrewidowano urzędy, pytając o tytoń i pieniądze. Aktów nie ruszono. Zamek jagielloński zrabowano. Kobietom po przedmieściach pokradziono kury.

Gdy Dragomirow odjechał do Limanowej, przyjechał na jego miejsce gen. Kocharow. Wkrótce do miasta wkroczył VIII korpus, przez Karpaty, w liczbie podo 75 tysięcy ludzi, pod komendą gen. Orłowa. Rosyanie nazywali go „mandżurskij nieudacznik", pechowcem z Mandżuryi.

Komendantami miasta byli kolejno: Kalinin, pułkownik kozacki Fokin, pułkownik Hurko, najgorszy (syn byłego warsz. gen.-gubernatora), Wierzbanowski (Polak), Siemionow, Kamieniew, esauł kozacki Gorski, wkońcu pułk. Wołoszyniecki i Karoliński (także Polak).

Dnia 4 grudnia już dało się odczuć zbliżanie się austryackich wojsk (od Rytra). 5-go ukazał się austryacki lotnik nad miastem. Rozpoczęły się walki pod Sączem, w których żywy udział brały **L e g i o n y**; ich artylerya ostrzeliwała miasto. 12-go z miasta usunęli się ostatni Rosyanie, probując wysadzić most; 6 saperów rosyjskich zginęło.

Przez Nawojową owacyjnie witani wkroczyli Austryacy, prowadząc mnóstwo jeńców. Kobiety sądeckie na przedmieściach krzyczały jeńcom przez okna:

— A co? Będziecie kurki żarć?

Z dziejów rosyjskiego szpiegostwa.

Obrazek marmaroski.

Budapeszteński dziennik „Az Est" donosi z Marmarosz-Sziget:

W początkach lata zawitał tu był cyrk, którego atrakcyę tworzyły walki atletów. Prócz znanych na Węgrzech siłaczów braci Czaja, popisywał się też atleta rosyjski, którego nazwisko wryło się wszystkim w pamięć, gdyż brzmiało tak, jak nazwisko cara — Romanow.

Ów atleta zwracał na siebie uwagę i urodą, i pewnemi cechami, świadczącemi, iż wywodził się z inteligentniejszych sfer. Toteż niebawem zdołał się wkręcić do towarzystwa marmaroskiego, co ułatwiło mu też biegłe władanie językiem niemieckim.

Prócz atletyki miał on widoczną pasyę do turystyki... Zachwycał się dzikim romantycznym pejzażem górskim, uczestniczył więc w różnych wycieczkach i tu zadziwiał wszystkich jeszcze jednym kunsztem — w guście artystycznych produkcyj kabaretowych: umiał momentalnie szkicować jakiś bardziej malowniczy widok. Nikt nie dziwił się tedy, że, idąc za swoim popędem rysowniczym — tyle szkiców u siebie gromadził!

Raz tylko ów faworyt publiczności przebył w Marmarosz scenkę niemiłą, mianowicie gdy do pierwszorzędnej w miasteczku restauracyi hotelowej przybył z damą, której obecność w tym lokalu wydała się tak skandaliczną, iż kelner odmówił usługiwania do stołu... Romanow musiał z konfuzyą opuścić niegościnne dla swojej kompanionki progi.

Minęło kilka miesięcy. W Marmarosz zapomniano już o „interesującym" Rosyaninie, który przed wojną zresztą był odjechał. Miasteczko zasępione było troską; przeżywało lęk wobec zbliżających się wojsk rosyjskich.

Nagle ujrzano napływ moskiewski. W owym pierwszorzędnym hotelu zatrzymali się oficerowie rosyjscy. Z całej służby, która się była rozpierzchła, pozostał tylko „piccolo", Rusin okoliczny. Chłopiec ten rozpoznał w jednym z oficerów bywalca restauracyjnego — do niedawna... cyrkowego atletę. Był to istotnie ów Romanow, atleta, ale zarazem turysta i rysownik, który dobrze spenetrował i przeszkicował okolice marmoroskie...

Z atletycznej swojej przeszłości (prócz, rozumie się, dróg karpackich) zapamiętał ów Romanow „zniewagę", jakiej doznał od kelnera. Na miejscu dowiedział się, iż człowiek ów otworzył był własny interes. Sołdaci rosyjscy mogli sobie szeroko tam pohulać, tak, iż całej drzazgi z urządzenia nie pozostało.

KRONIKA.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Do urzędującego chwilowo w Wiedniu prezydyum krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej zwróciła się deputacya stowarzyszenia kupieckiego w Krakowie z prośbą o interwencyę w sprawie umożliwienia **wysyłki pieniędzy z Krakowa** oraz w sprawie ułatwienia chwilowego pobytu w twierdzy tym kupcom, którzy pragną przywieźć do Krakowa zapasy towarów, nie należących do kategoryi artykułów spożywczych.

Deputacya żaliła się także na postępowanie adwokatów wiedeńskich, którzy wbrew postanowieniom moratoryum galicyjskiego, doręczają bawiącym w Wiedniu dłużnikom **listy upominalne** z zagrożeniem skargi.

Prezydyum Izby wskazało na akcyę wdrożoną w komendzie twierdzy przy poparciu ministerstwa handlu w kwestyi przywrócenia ruchu przesyłek pieniężnych i obiecało co do dalszych zażaleń poczynić w swym zakresie działania, odpowiednie kroki.

Program II. poranku beethovenowskiego, nieznacznie zmieniony: p. W. H e n d r i c h ó w n a odśpiewa pieśni ze sławnego cyklu: „An die ferne Geliebte". Poza tem wykonane zostaną tesame kompozycye, jak na pierwszym poranku. Wykład wygłosi dr R e i s s. Początek o godz. 11 w kinoteatrze T. S. L. Wstęp 50 h.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. (Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej l. 14).

W niedzielę o godz. 5 wieczorem: Dr Z. Szybalska: „Przeczucia wojenne w najnowszej literaturze polskiej".

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Ciemna plama".

Niedziela wieczór: „Kłopoty państwa Blechów".

Komu wiadomem jest obecne miejsce pobytu: **Wincentego Serafina,** tokarza z Borysławia; **Franciszka Delimaty,** tokarza z Borysławia; **Michała Samsonowicza,** gisera z Glinika maryampolskiego koło Gorlic; **Jana Kandefera,** ślusarza z fabryki wagonów w Sanoku i **Jana Łyska,** kotlarza z rafineryi nafty w Limanowej, raczy łaskawie donieść pod adresem: Sekretaryat Metalowców, Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III piętro.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).